kongregacyja, nie może dać rękojmi, iż *zawsze* zdolnych posiadać będzie ludzi do prowadzenia tego zawodu[5]).

Dziś może obsadzić te szkoły bardzo zdolnymi i znakomitymi nauczycielami, a za lat dziesięć może uczuć brak ich dotkliwie[6]). A wtenczas, aby utrzymać się na raz zajętym stanowisku, będzie sztukować i łamać jak można. Rozumi się z naukową szkodą młodzieży.

Czyż nie lepiéj[7]), aby wolna droga stała otworem każdemu światłemu katolikowi do starania się o posadę nauczycielską? A wtenczas niech legalna próba zdolności rozstrzyga.

Przydać tu należy, iż częstokróć zakony i kongregacyje mają to zresztą bardzo naturalne uczucie, że więcéj dbają o swoje dobro, korzyść i sławę[8]), jak o dobro, korzyść i sławę dyjecezyji, i działają przeto czasami w dyjecezyji na uczącą się u nich młodzież jak powój owijający rośliny[9]). Znane nam są wypadki, że i rośliny przez to wysychały i powój się nieostał[10]).

Czytamy w 37mym num. *Krzyża* z 15 września:

Miasto *Kęty* obchodziło w tym roku od dnia 15 czerwca do 14 lipca niezwykłą uroczystość stuletniéj pamiątki kanonizacyji swego rodaka, który pobożnością, zaparciem siebie samego, niezwykłemi cnotami i wysoką nauką celował, jako doktor i profesor akademiji krakowskiéj za życia, po śmierci zaś, roku 1767 dla licznych cudów, które Pan Bóg przez niego zdziałał od Namiestnika Chrystusowego Klemensa XIII. w poczet Świętych policzonym został. Teraźniejszy proboszcz w Kętach WJX. Franciszek Szottek, wielce czcigodny kapłan, gorliwy o chwałę Bożą i o pomnożenie duchowego pożytku dla wiernych, uprosił za pośrednictwem Prześwietnego Konsystorza Tarnowskiego u Stolicy św. zupełny odpust dla wiernych do Kęt pielgrzymujących, którzyby w zwyż wymienionym czasie, wyspowiadawszy się i Przenajświętszy Sakrament przyjąwszy, Kościół św. Patrona zwiedzili. — Uroczysty obchód stuletniéj pamiątki kanonizacyji rozpoczął JWX. Pukalski, biskup tarnowski, procesyją z klasztoru OO. Reformatów, do kościoła ku czci św. Patrona (przez starostę lubomirskiego wystawionego) w obec licznie zgromadzonego duchowieństwa z okolicy. Przeszło 60 panien ubranych w bieli, cechy z chorągwiami i feretronami, kilka tysięcy ludu towarzyszyło procesyji postępującéj z relikwijami Świętego, wśród wystrzałów z moździerzy i odgłosów dzwonów. Poczym JWX. Biskup celebrował nieszpory w asystencyji dwóch infułatów, WJX. Wojciecha Ślusarczyka i WJX. Jędrzeja Ostrawskiego, podczas których WJX. Jan Kanty Mika, kanonik tarnowski, w krótkich lecz pełnych namaszczenia wyrazach, ogłosił odpust trzydziestodniowy. Na drugi dzień celebrował JWX. Biskup sumę, podczas któréj WJX. Józef Martusiewicz, prof. teologiji w sem. dyjec. wymownemi słowy, skreślił żywot świętego rodaka i cel odpustu przez miesiąc trwać mającego.

JWX. Biskup bawił przez tydzień w Kętach, podczas tego czasu przeszło 3,000 wiernym udzielił Sakramentu Bierzmowania. — Przez cały czas trwającego odpustu napływ ludności był wielki — pomimo ciągłych deszczy i niestałéj pogody nadciągały gromady pobożnego ludu o 10 i 15 mil w uroczystych procesyjach z pieśnią w ustach i z różańcem w ręku, cisnął się po dostąpienie łask z skarbnicy Bożéj, aby wśród ustawicznych cierpień, klęsk i dolegliwości, zaczerpnąć pociechy duchownéj i zagrzać się modlitwą na dalszą drogę ziemskiego pielgrzymstwa. Messis erat multa, już bowiem od wczesnego poranku zasiadali kapłani do konfesyjonałów z blizkich i dalekich okolic przybyli, i do wieczora słuchali spowiedzi parę godzin tylko na pokrzepienie i wytchnięcie ofiarując. Przeszło 26,000 przystąpiło do stołu Pańskiego.

Podczas całego przeciągu trwającego odpustu WJX. Szottek, proboszcz miejscowy, niezmordowany w pełnieniu obowiązków kapłańskich, pomimo nadwątlonego zdrowia i niezbędnego zajęcia w serdecznym podejmowaniu gości, z podziwienia god-

---

[5]) Czyż świeccy — ojcowie rodziny mianowicie — zawsze będą zdolni do prowadzenia tego zawodu? Jeśli się gdzieindziéj mogą znaleść *zawsze* zdolni, czemużby nie w zakonie, w kongregacyji? Alcż ks. Serwatowski chce *rękojmi,* że tak będzie. Niech ją nam da naprzód co do ojców rodziny.

[6]) Czyż za lat dziesięć nie może zabraknąć i ojców rodziny, coby byli *bardzo zdolnymi i znakomitymi nauczycielami?*

[7]) Czemu *lepiéj?* Czy to *lepiéj* tak widoczne po powyższych argumentach? My się na odwrót pytamy: Czyż nie lepiéj, aby wolna droga stała otworem każdemu światłemu duchownemu — nawet zakonnikowi?

[8]) My powiadamy: Przydać należy, iż częstokróć *ojcowie rodziny* mają to z resztą bardzo naturalne uczucie, że więcéj dbają o swoje dobro, korzyść i sławę, to znaczy: o swoje utrzymanie, swój dom, swoję żonę, swoje dzieci, swoje przyjemności i rozrywki.

[9]) A *świeccy,* nawet *ojcowie rodzin,* nie działająż na uczącą się młodzież *jak powój owijający rośliny?* Skąd ta niechęć ku duchownym, ku zakonom i kongregacyjom? Skąd to odmawianie im zdatności, powołania, poświęcenia? Skąd to podejrzywanie ich i przypisywanie im takiego wpływu zgubnego? A skąd ta predylekcyja do świeckich, *mianowicie do ojców rodziny?*

[10]) Nam są znane wielkie zasługi kongregacyji, zakonów i duchownych w ogóle około wychowania młodzieży. Znane ich poświęcenie, przywiązanie do młodzieży, sumienność w dozorze, w dopilnowaniu wszelkich obowiązków nauczycielskich; sprawiedliwość wreszcie niczym nie dająca się olśnić ani zachwiać. Tak było dawniéj, tak i dziś, a dziś jeszcze więcéj. Kościół bardzo chętnym patrzy okiem na zakony i kongregacyje, co się poświęcają wychowaniu młodzieży, błogosławi je, bo widzi w nich wielką dźwignię wychowania chrześcijańskiego. Dzisiaj młodzież oddana w ręce ludzi świeckich traci ostatki wiary, którą z domu rodzicielskiego wyniosła, oddaje się życiu występnemu, i czas i siły marnuje na próżnowaniu i zbytkach. Dzisiaj młodzież tam, gdzie jest pozostawiona wpływom osób świeckich, nawet ojców rodziny — wyzuta z wiary, zawięzuje spółki *solidarnych,* i myśli o tym, jakby świat nowemi popchnąć tory. Zaprawdę, kto tego nie widzi, i kto nie widzi, że dziś tylko jeszcze w zakonach, kongregacyjach i pod okiem duchownych młodzież wychowywana może stać się pożyteczną, i zachować nienaruszenie najdroższe skarby, skarb wiary i skarb czystości obyczajów — kto nawet w *lyceach biskupich* radby widział jako nauczycieli ludzi świeckich (mianowicie ojców rodziny); ten *habet oculos et non videt,* takiego rady i propozycyje uważać będziemy za płód chorobliwéj wyobraźni raczéj, aniżeli za owoc dojrzałéj rozwagi.

nym poświęceniem pracował, jużto słuchając spowiedzi, jużto odprawiając nabożeństwo popołudniowe.

Dnia 15 lipca zakończono Jubileusz uroczystą procesyją po mieście do statuy św. Jana Kantego. Całe miasto było illuminowane, przeszło 20,000 wiernych, złączonych jakby w jeden akord melodyjny zaniosło pienia ku Najwyższemu, postępując za celebrującym infułatem WJX. Ślusarczykiem. Przewielebny ten dostojnik Kościoła bawiąc przez cały miesiąc w Kętach, dzień na dzień pracował w konfesyjonale, zagrzewając wszystkich swojim przykładem. Po odśpiewaniu litaniji do Świętego, przewielebny ks. Infułat wzruszony wspaniałym i uroczystym aktem, przemówił serdecznie, dziękując miejscowemu ks. Proboszczowi za niezmordowaną pracę i gorliwość podczas odpustu, całemu Duchowieństwu za wytrwałość w poświęceniu, lud zaś wierny do wykonywania wysokich cnót zachęcając, któremi św. Patron celował. Słowa przewielebnego Infułata wszystkich do łez poruszyły. — Poczym wierni wielbiąc Pana Najwyższego w świętym kapłanie rodaku, z pieniem na ustach i dziękczynieniem za otrzymane łaski i dobrodziejstwa duchowne, powracali do zagród i domów swojich.

Cześć Wam Przewielebni Duchowni za prace i trudy wasze, podjęte koło dusz zbawienia — cześć za Waszą gorliwość i poświęcenie!

Tobie zaś Wielki Boże! dzięki i chwała niechaj będzie za ten nowy dowód miłosierdzia Twego dla nas, żeś dozwolił w św. rodaku naszym być uczczonym i uwielbionym. Chwała i dzięki za każdy moment u stóp Ołtarza Twego przepędzony, za każdą łzę uronioną i każde pobożne westchnienie przd tron Twój zaniesione.

Oby pobożna pamięć wielkich cnót ziomka św., nigdy niewygasła w sercach naszych — oby oświata nasza wyrabiała się na tle żywéj wiary i mądrości chrześcijańskiéj — oby powróciła dawna wiara i pobożność Ojców naszych, która wydała: Wojciechów, Stanisławów, Jacków, Czesławów, Szymonów z Lipnicy, Janów z Kęt, Jędrzejów, jak Bobola, Żórawek, Jozaphatów, i tylu innych Świętych, a ustrzeglibyśmy się zgubnych zasad racyjonalistycznych i fałszywéj emancypacyji, i mogli mieć nadzieję lepszéj doli i szczęśliwszéj przyszłości! *Bo tym, którzy miłują Boga, wszystko dopomaga ku dobremu.* (Do Rzym. VIII. 28.)

Ks. A. R.

Wizyty pasterskie.

Dalszy opis wizyt pasterskich zaczynamy od uwagi co do fałszywych pogłosek o piérwszéj jesiennéj wizycie, pogłosek, które się aż do *Gazety Toruńskiéj* przedarły. Możemy zaręczyć, że Arcypastérz ani na chwilę nie wyszedł z granic spokojnéj powagi i łagodnéj względności, a że ksiądz dziekan nie dał się nikomu w oznakach czci, tudzież w skwapliwości do posłuszeństwa wyprzedzić. Ks. Arcybiskup znalazł w *Zaniemyślu* to, co znajduje wszędzie: dobrą wolę i zupełną uległość.*)

Zapomnieliśmy nadmienić w piérwszym sprawozdaniu, że zaraz po wyjeździe z Poznania zajechali Arcypasterzowi drogę na swojim polu PP. Mycielscy z Kobylopola i ofiarowali mu piękne kwiaty i piękne owoce.

I tegośmy nie wspomnieli, że w Zaniemyślu Arcypasterz odwiedził mieszkanie wikaryjusza.

Dnia 5 września ku wieczorowi, po ukończeniu pracy na probostwie w Winnogórze, Arcypastérz był w domu wikaryjusza i oglądał budynki gospodarskie.

Nazajutrz Msza była o 8, a po Mszy ks. Arcybiskup pięknie do ludu na pożegnanie przemówił.

Wyjechał Arcypasterz z Winnéjgóry o $9\frac{1}{2}$ wśród serdecznych oznak uszanowania licznie zebranego ludu. Pan Dąbrowski przeprowadził dostojnego gościa daléj.

Na granicach parafiji Biechowskiéj oczekiwał orszak konn , który powóz otoczył.

W Biechowie zatrzymał się Arcypastérz i wysiadł. Przed kościołem przyjął go na czele ludu ks. Kasprowicz, proboszcz miejscowy, któremu towarzyszyli znajdujący się u niego w gościnie księża profesorowie seminaryjscy: Wojczyński i Likowski. Ks. Kasprowicz z wzruszeniem przemówił, ks. Arcybiskup odpowiedział mu i udał się pod baldachimem do pięknéj i obszernéj świątyni. Tam pomodliwszy się przed ołtarzem, miał do ludu przemowę dłuższą, jak zwykle serdeczną i w nauki obfitą. Księża i lud odprowadzili ks. Arcybiskupa do powozu.

W dalszéj podróży napotkał Arcypastérz liczny i piękny oddział konny ze Sokolnik. W Graboszowie przywitany przez proboszcza wstąpił na chwilę do ubogiego drewnianego kościółka, znowu do ludu przemówił i udzielił błogosławieństwo. Przed Sokolnikami pożegnał Arcypastérza Pan Dąbrowski i usłyszał wyrazy szczeréj podzięki.

W Sokolnikach oczekiwał tłum liczny z proboszczem na czele; wieś cała była pięknie w zieloność przystrojona. Nie mógł przecież dla spóźnionéj godziny wysiąść Arcypastérz i tylko z powozu odpowiedział i dał błogosławieństwo. Tu zbliżyli się landrat z Wrześni i komisarz ze Strzałkowa, i pan landrat w dobranych wyrazach na granicy powiatu powitanie oświadczył. Ruszył wreszcie powóz, ale panny w bieli rzucające kwiaty, i lud wiejski długo mu towarzyszyły, tak że nie można było spiesznièj podążyć. Arcypastérz wzruszony temi oznakami przywiązania, panienkom koronki ofiarował. Za Sokolnikami oczekiwał nowy bardzo liczny i uderzająco porządny oddział konny ze Skarboszewa. Gdy się oba oddziały, połączyły było przeszło 80 koni. Włościanie ubrani świątecznie z różnobarwnemi wstążkami u kapeluszów lub na białych przez ramiona przepaskach, dziarsko się na dobrych koniach uwijali. W Graboszewie przez całą wieś szły łuki tryjumfalne i festony zielone, z liści dębowych, gęsto pokrzyżowane. I tu czekał lud z proboszczem i z dziedzicem miejscowym na czele, czekały dzieci i około dziesięciu służebniczek N. Panny z okolicy. Błagano Arcypastérza, żeby wstąpił, ale nie było podobno; więc krótko przemówił, mile pozdrowił Służebniczki, udzielił błogosławieństwo, i ruszył daléj.

Droga prowadziła blizko granicy i widać było Lędzki klasztor i miasteczko Słupcę.

O $12\frac{1}{2}$ stanął Arcypastérz w *Skarboszewie.* Przede wsią przy cmentarzu oczekiwało duchowieństwo dekanalne, a dziekan i proboszcz miejscowy, ks. Niedzielski przemówił. W mowie swojéj przypomniał, że wieś ta należała do Arcybiskupów gnieźnieńskich, i że przyjeżdżali oni z Ciążynia na połów ryb, które biednym ludziom rozdawali. „Innych się i większych darów od Ciebie spodziewamy,“ rzekł do Arcypastérza, który także w odpowiedzi swojéj i o dawnéj szczodrobliwości poprzedników swojich, i o łaskach, jakie wizycie pastérskiéj towarzyszą, wspomniał. Śród ciągłego strzelania ruszyła procecyja, pieśń pobożną śpiewając. Mały, ubogi kościółek drewniany pokazał się za ciasny, tak, że po udzieleniu błogosławieństwa Arcypastérz wyszedł na cmentarz, gdzie siedząc na krześle był przytomny kazaniu, które ks. Koźmian ze stołu do tłumu powiedział. Po kondukcie i błogosławieństwie N. Sakramentu nastąpił egzamin szkółki. Na probostwo udał się Arcypastérz koło 3 i zaraz przyjął księży dekanalnych, a potym dziedzica

*) Ks dziekan Rybicki ze swéj strony prostuje w *Dzienniku poznańskim* mylne doniesienie korespondenta *Gaz. Toruńskiéj* w następnych słowach: Z Zaniemyśla. — Korespondent *Gazety Toruńskiéj* donosi pod dniem 12 września r. b. No. 211 ze Średzkiego, że Najprzewielebniejszy Arcypastérz archidyjecezyji poznańskiéj przyjechał w poniedziałek to jest dnia 2 b. m. do Zaniemyśla, i przy oglądaniu ołtarzy i innych części kościoła, dziekanowi, starcowi 70letniemu „szczegółowe ostre przyczynił uwagi.“ Korespondent bardzo się z prawdą pominął, bo chociaż starcowi nie idzie o pochwały, stara się o to, aby nie zasłużył na naganę swego zwierzchnika, a zwierzchnik sprawiedliwy nie czyni ostrych uwag, gdzie ich nie potrzeba.

Graboszewa. Po obiedzie chodził obejrzeć cmentarz; ku wieczorowi bierzomwał i wybierzmował tego i następnego dnia 190 osób. Wieczór nauczyciele i urzędnicy celni wyprawili Arcypastérzowi serenadę wokalną i instrumentalną, taką, że się w tym zakątku podobnéj było trudno spodziewać.

Dnia 7 września w czasie Mszy ks. Arcybiskupa pięknie na chórze śpiewali miejscowi amatorowie. Zresztą cały dzień przeszedł na zwykłych zatrudnieniach.

W niedzielę 8go ścisk w kościele był bardzo wielki. Po Mszy, na którą zjechało wiele pań z okolicy, Arcypastérz gorąco do ludu przemówił i wywołał głośne rozrzewnienie. Na probostwie przyjmował Służebniczki z Graboszewa i inne osoby, a potym ruszył w drogę poprzedzony orszakiem konnym.

Droga do Strzałkowa prowadziła o pare staj od granicy. W *Strzałkowie* przed kościołem zebrał się mnogi lud, ile że tam był odpust i miała się odbyć instytucyja proboszcza, ale się ks. Arcybiskup nie zatrzymał.

Konnica chciała odprowadzić do Węgierek, nie przystał na to Arcypastérz, bo mu chodziło, żeby jeźdzcy byli na Mszy, więc mimo ich nalegań, ze Strzałkowa ich odesłał.

Odtąd jechało się szosą.

W *Węgierkach* były łuki tryjumfalne i dziedzic miejscowy z żoną czekali z gromadą. Przy powitaniu ofiarowali kwiaty, a Arcypastérz podziękował i pobłogosławił zebranych.

Zaraz za Węgierkami czekał oddział konny z Wrześni, umontowany bardzo starannie.

Przybył ks. Arcybiskup do Wrześni o 11½. Przed miastem oczekiwał go tłum niezmierny, a z tłumem księża, dziedziczka, magistrat, sądownictwo i bractwo strzeleckie. Cóżkolwiekbądź ludu wiejskiego było najwięcéj. Strzelano dużo i długo. Naprzód przemówił ks. dziekan po polsku, potym burmistrz i prezes sądu po niemiecku. Arcypastérz odpowiedział dziekanowi podziękował tamtym panom, a wspomnimy, że przemowa prezesa sądu odznaczała się taktem i trafnością; zaczym ruszyła procesyja śpiewając hymn kościelny. Pochód z trudnością posuwał się naprzód śród ścisku, i żeby nie bractwo strzeleckie wstrzymujące zbytni natłok, nie byłoby można dojść do kościoła. Domy przybrane w zieloności, w kobierce i w kolorowe osłony, wyglądały bardzo świątecznie. Bliżéj kościoła była brama z napisem. Blizko trzy kwandranse szła procesyja przez miasto, a kościół jakkolwiek obszerny w jednéj się chwili napełnił. Gorąco było wielkie. Egzamin szkółek skończył się o 2½ i wtedy ks. Arcybiskup poprzedzony 20 panienkami w bieli udał się na probostwo, nieco od kościoła odległe.

Po obiedzie bierzmowanie otrzymało osób 456.

Wieczór składali uszanowanie Arcypastérzowi, burmistrz miasta, nauczyciele, starsi gminy żydowskiéj i dziedziczka. Jeden z Izraelitów długo i poważnie do Arcypastérza przemówił.

W poniedziałek o 9 na Mszą ks. Arcybiskupa zebrało się ludzi bardzo wiele. Obejrzenie kościoła pokazało, że został on starannie odnowiony, że ma ozdobne kaplice, mianowicie grobową rodziny Ponińskich, i że zakrystyja jest obficie opatrzona. Po południu wybierzmował Arcypastérz jeszcze 3 osoby.

10 września Arcypastérz odjechał po Mszy swojéj do Gniezna, pożegnawszy lud przemową ode drzwi probostwa. Przeprowadzili go wierni długą chwilę, a jazda towarzyszyła mu do granicy parafiji.

W *Gnieźnie* wizytował kapitułę metropolitalną 11, i przyjął potym obiad u ks. Prałata Zienkiewicza, gdzie było zebrane całe duchowieństwo gnieźnieńskie.

12go odbyła się wizyta w kościele archikatedralnym, u którego wrót przywitał Arcypasterza gładką i dobrze pomyślaną mową polską ks. kanonik Kraus. Cała kapituła towarzyszyła Arcypasterzowi w Kościele aż do końca.

Wizyta u fary miała miejsce 13go. Kościół był pełny, egzamin szkółki miejskiéj nie powiódł się, za to bardzo się udał egzamin szkółki z Obory. Po południu bierzmował Arcypasterz wiernych z czterech parafij miejskich, i wybierzmował 153 osób. Zatrudnienia wizyty trwały blizko do 8éj wieczór.

14go wizytował Arcypasterz kościół św. Wawrzyńca, a 15go kościół św. Michała i tu zebrał się wielki tłum wiejskiego ludu. U św. Wawrzyńca nie było żadnéj szkółki, u św. Michała była jedna szkółka wiejska.

W ten sposób dnia 14go b. m. zakończył się szereg wizyt pasterskich na rok bieżący. Niechaj Pan Bóg da, aby to zbliżenie się Arcypasterza do owieczek swojich, i te wspólne postanowienia użytecznych napraw wydały wszystkie owoce, jakich się spodziewać godzi.

Wiadomości potoczne.

* Uosobieniem kongresu ligi pokojowéj w *Genewie* był Garibaldi. Dzienniki radykalne we wzniosłych hymnach śpiewając Hosanna, torowały bohatyrowi dwóch światów drogę do świetnego przyjęcia. Genewa oczywiście obowiązana była bić nizkie pokłony przed Garibaldim, gdyż Genewa zrzuciła jarzmo ultramontańskie, przestała być katolicką, a Garibaldi jest reprezentantem wolności, emancypacyji z pod jarzma Rzymu. Człowiek, który dyszy nienawiścią nieubłaganą przeciw Piusowi IX, jedynemu prawdziwemu przedstawicielowi pokoju na ziemi, został mianowany prezesem ligi pokojowéj. Człowiek, którego imię oznacza nieporządek, rewolucyją, bunt przeciw Bogu, głosił pokój w stolicy Kalwina, w pośród ludzi, którzy niczego bardziéj nie pragną jak obalenia wszelkiéj religiji. Podobne rzeczy dziać się mogą tylko w 19 wieku!

Oto, kilka zdań z mowy, którą powiedział bohatyr w czerwonéj koszuli na jednym z posiedzeń publicznych:

„Doznane tego wieczora przyjęcie ośmiela mnie zbytecznie może. Pytam się sam siebie, czy nie powiecie: Garibaldi był trochę niegrzeczny przeciw nam. Ale powtarzam: doznane przyjęcie ośmiela mnie do wypowiedzenia prawdy bardzo ważnéj. Gdybym ją łagodził, gdybym umiał ją zatajić, zarzucałbym sobie, żem popełnił świętokradztwo na téj klasycznéj ziemi prawdy. Tu stąd prawda, ogłoszona przez was, była jako wody waszych lodowatych szczytów, które na dalekie równiny Europy żyzność roznoszą. W liczbie waszych ziomków mieliście śmiałych mężów, którzy otwarty wypowiedzieli bój téj *zarazą tchnącéj* instytucyji, co się papieztwem nazywa. A więc ludu genewski, pokaż mi ślad ich; do was obywatele téj wspaniałéj rzeczypospolitéj odzywam się. Wy to poczęliście wymierzać ciosy przeciw papiezkiemu Rzymowi. I wstrząsnął się w posadach; chwieje się pod padającemi nań ze wszech stron razami, które go nareszcie zupełnie powalą.... *Zbyt długo cierpieliśmy to ognisko bałwochwalstwa i kłamstw.* My spełniamy naszę powinność, my zniszczymy je. Do zniszczenia go potrzebna nam pomoc naszych braci, i liczymy na was, liczymy na wszystkich wolnych mężów demokracyji szwajcarskiéj i świata całego. Wzywamy ich, by nam pomogli.“...

Cóż powiedzieć na te wściekłe, choć bezsilne wykrzyki człowieka, który na starość widocznie traci rozum? Plwociny, które rzuca na *zarazą tchnące* papieztwo, nie dosięgną papieztwa — spadną na niego samego. Bezrozumne te słowa wywołały wielkie wzburzenie w całéj Genewie. Sami protestanci, wszyscy ludzie uczciwi brzydzą się niemi, i wstydzą za tych z pośród siebie, co mowę Garibaldego przerywali oklaskami. Katolicy genewscy zaprotestowali natychmiast publicznemi afiszami przeciw tym szamotaniom się rycerza w czerwonéj koszuli, na ręce biskupa swego Mermillod'a złożyli adres, opatrzony licznemi podpisami, wyrażając w nim swoje gorące przywiązanie do Stolicy Piotrowéj, „ojczyzny ich dusz,“ i prosząc go, aby zechciał zawiadomić Ojca św. o ich wierności i synowskiéj uległości ku niemu. Dostojny biskup wydał zaraz okólnik do swych wiernych owieczek, pochwalając ich silną wiarę i podając wskazówki, jak się w obec tych smutnych wypadków nadal mają zachowywać.

Garibaldi uciekł z „protestanckiego Rzymu,“ obawiając się zapewne groźnych następstw ogólnego wzburzenia umysłów. Zresztą powody spiesznéj jego ucieczki nie są jeszcze dostatecznie wyjaśnione. To pewna, że Genewa stała się drugim Aspromonte; Garibaldi poniósł tu klęskę nader dotkliwą, bo klęskę moralną.

* Piszą z Florencyji do *L'Univers'a:*

„Ratazzi powiedział: Jeżeli Lamarmora dał wam Wenecyją poniósszy klęskę pod Custozzą, ja wam dam Rzym bez straty Garibaldego.“ Słowa te ministra obiegają z ust do ust i na-

pełniają radykałów niezmierną radością, wszyscy uwielbiają wielki talent człowieka, który wyrzekł te słowa. Przedewszystkim cieszy się lewica, któraby chciała zająć Rzym za pomocą monarchiji, a Garibaldego zachować na lepsze czasy.

Mówią, że Ratazzi odebrał obietnicę od dworu Berlińskiego i Angielskiego, iż nowa interwencyja armiji francuzkiéj w Rzymie nie byłaby ścierpianą, i że eskadra kontradmirała lorda Paget, który się znajduje na wodach wyspy Elby, stoji w związku z owym przyrzeczeniem."

* Czytamy w *Journal de Rome*: Z największym zadowolnieniem donosimy, że od kilku dni nie było ani jednego przypadku cholery w Albano, i mamy nadzieję, że plaga ta straszna już nas opuściła.

Zaledwo ukojiły się nieco umysły ludności albańskiéj, tak ciężko nawiedzonéj, a już 10 b. m. odprawiło się żałobne nabożeństwo za duszę zmarłego biskupa i kardynała Mgr. Ludwika *Altieri*.

Ludność wzięła liczny udział w tym nabożeństwie, co dowodzi, z jak niewygasłą wdzięcznością mieszkańcy Albano przechowują pamięć prałata, który położył swe życie w ofierze za swoje owieczki.

* Najnowsza *Kurrenda* Konsystorza Lwowskiego, obrz. łac. zawiera „casus reservatos jurisdictioni ordinariae Episcopali," bullę Benedykta XIV. odnoszącą się do sprawowania Sakramentu Pokuty: *Sacramentum Poenitentiae*, i konstytucyją Grzegorza XV.: *Ac praeterea*. W końcu czytamy: Publicatis hisce hortamur Vos, dilectissimi fratres in Christo, ut in administrando hoc venerabili Sacramento, cum omni gravitate, zelo ac prudentia versemini, nunquam ad illius administrationem sine praemissa oratione accedatis, lectioni sacrae Scripturae, SS. Patrum et aliorum piorum auctorum hanc materiam tractantium, maxime S. Alphonsi Ligorii instetis, per non interruptam ascesim in vita spirituali proficere studeatis, uno verbo, omnia hoc obtutu ordinata, in specie transcriptam constitutionem continuo relegatis et perpetuo mente revolvatis" etc.

* *Dziennik warszawski* pisze:

Skutkiem śmierci śp. ks. *Marszewskiego*, biskupa dyjecezyji kujawsko-kaliskiéj w dniu 3 b. m. nastąpionéj, członkowie kapituły, odpowiednio do praw kanonicznych i służącéj im atrybucyji w dniu 28 sierpnia (9 września) r. b. wybrali zpośród siebie na administratora dyjecezyji ks. *Klemensa Skupińskiego*, prałata archidyjakona katedry włocławskiéj, oficyjała *petrokowskiego*, proboszcza w *Petrokowie*. Nowo obrany administrator objął już czasowo swoje obowiązki, w oczekiwaniu na zatwierdzenie go w téj godności przez Najjaśniejszego Pana. Można spodziewać się, że wybór kapituły dostąpi Najwyższego zatwierdzenie, gdyż prałat Skupiński zarówno odznacza się zasługami w zawodzie duchownym, jak nieposzlakowanym postępowaniem względem rządu.

* Donieśliśmy w swojim czasie o zamknięciu duchownéj akademiji w Warszawie. Dziwiło nas, że rząd rosyjski, który tak śmiało niektóre gwałty swoje światu obwieszcza, o tym zdarzeniu nic zgoła nie ogłaszał. Takiéj ostrożności nie łacno pojąć. Cóżkolwiekbądź, już tajemnica ustaje, bo czytamy w *Dzienniku warszawskim* z 21 września num. 207:

„W tych dniach dziesięciu alumnów z różnych dyjecezyj Królestwa, którzy jeszcze nie skończyli kursu w *byłéj akademiji duchownéj* rzymsko-katolickiéj w Warszawie, wysłani zostali kosztem rządu do Petersburga dla dalszego w naukach teologicznych kształcenia się w tamtejszéj rzymsko-katolickiéj akademiji."

Statua św. Piotra.

Mgr. Bartolini, sekretarz św. Kongregacyji Obrzędów, sporządził drugie wydanie swéj rozprawy, publikowanéj w r. 1858, o sławnym posągu bronzowym księcia Apostołów, umieszczonym w bazylice Watykańskiéj:

Uczony archeolog sądzi, że statua św. Piotra jest dziełem artysty, który zrobił statuę marmurową św. Hipolyta z Porto, przechowywaną w chrześcijańskim muzeum w Lateranie. Tym sposobem obydwie statuy pochodziłyby z III. wieku i należałyby były do cesarzowéj Maryji Sewery Ottacyliji, żony cesarza Filipa, który za sprawą Hipolyta św. przyjął chrześcijaństwo. Posąg ten nie jest wykonany z taką sztuką, żeby go można odnieść do wieku Antoninów; z drugiéj strony pochodzi on znowu z czasów przed upadkiem sztuk, który się objawia już za Konstantyna i w wiekach następnych.

Mabillon ogłosił podług manuskryptu z 7 wieku napis grecki wyrznięty na piedestalu statuy. (*Analecta* IV, 505 i 519).

Posąg ten bronzowy ma wielką wartość dla swéj starożytności, a także i pod względem artystycznym, gdyż przedstawia prawdziwy wizerunek księcia Apostołów taki, jaki wszędzie napotykamy w starych sarkofagach, na szkle, i na rzeźbach i malowidłach z najodleglejszéj starożytności.

Po wybudowaniu bazyliki Konstantyna, posąg bronzowy umieszczony został w kaplicy św. Marcina. *Erat*, mówi pewien starożytny pisarz, *sane Oratorium ipsum summae apud omnes devotionis, maxime quod esset posita in eo imago aenea S. Petri; neque enim in tota basilica post altare majus ullus locus erat, ad quem major pro devotione fieret concursus populorum, majoraque oblatae etiam stipes commoda susciperentur*. W IX wieku papież Paskal I, święty, przeniósł go do nowéj kaplicy św. Męczenników Procesa i Martyniana.

W Martyrologijum bazyliki Watykańskiéj czytamy: *Ugo de Angelis donavit nostrae basilicae ad altare s. Petri de bruncio unum calicem pro uno miraculo in personam suam.* W r. 1723 polski żołnierz, Kowalski, za pośrednictwem téj statuy został uleczony z chronicznéj choroby; papież Benedykt XIV. był naocznym świadkiem tego cudownego uzdrowienia, i kazał na tablicy marmurowéj wyryć ten cud. Tablica ta znajduje się w podziemnych gankach Watykańskich.

Posąg św. Piotra był bezpośrednio przyczyną ustalenia doczesnéj władzy papieży. Leon X. Isauricus chciał posąg ten rozbić, gdy Rzym i mieszkańcy exarchatu podnieśli rokosz przeciw byzantyńskim urzędnikom, i księcia Apostołów i jego Następcy ogłosili za swego pana, księcia i króla — *populus peculiaris S. Petri*. Leon Isauricus pisał do papieża św. Grzegorz II. i do Rzymian: „Poślę do Rzymu i każę rozbić statuę św. Piotra"; *Romam mittam et icona S. Petri confringam*. Papież odpowiedział: Wszystkie państwa Zachodu Piotra św. czczą jako boga ziemskiego, a ty chcesz strzaskać jego posąg... Jeżeli poślesz ludzi, żeby potłukli statuę Piotra św. — strzeż się; my protestujemy przeciw temu, będziemy niewinni krwi, która się rozleje; krew ta spadnie na twoją głowę." Stolica św. była zawsze uważaną jako dziedzictwo Piotra św. jako rzecz święta, nietykalna, któréj książę Apostołów jest jedynym panem a papieże są spadkobiercami i rządzcami.

Mgr. Bartolini dodaje, że darowizna hr. Matyldy jest *jedyną darowizną* w ścisłym znaczeniu; twierdzenie to jest nieco za śmiałe. (*Corespodance de Rome*).

TYGODNIK KATOLICKI

z przyszłym numerem rozpoczyna się czwarte ćwierćrocze. Prosimy o rychłe zapisy, żebyśmy mogli oznaczyć liczbę egzempl. i żeby abonenci nie doznali zwłoki w odbieraniu. — Prenumeratorowie z Galicyji za przesłaniem 2 zlr. w. a. wprost do redakcyji, odbierać będą *Tygodnik* franko przez cały kwartał.

Wszelkie przesyłki i listy adresować należy do *Redakcyji Tygodnika katolickiego* w Poznaniu, Nowy Rynek, 16.

Nakładca i Redaktor ks. Stagraczyński w Poznaniu. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego (A. Schmaedicke) w Poznaniu. W komisie Emila Thyma w Grodzisku.